

**Niech żyje rząd
robotniczy
i włościański!**

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnośzeniem mie-
sięcznie Mk. 50.—
Na prowincji miesięcz. „ 58.—
Zagranicą „ 75.—



PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

**Niech żyje
Sojalizm!**

Ceny ogłoszeń:

W tekście (przed kron.) Mk. 12
zwyczajne „ 6
drobne za jeden wyraz „ 1
Wszystkie ogłoszenia obliczają
się nonparelem (drobn. pism).

Ogłoszenia firm zagranicznych •
50% drożej.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7.

Konto czekowe P. K. O. № 175.

Numer pojedynczy w Warszawie 3 mk. na prowincji 3.20 fen.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2-ej. Rachunki płatne w środy.

Robotniczy Komitet Obrony Warszawy

podaje do wiadomości, że zapis ochotników
do oddziałów obrony Warszawy odbywa się
codziennie w godzinach

od 9-ej rano do 8-ej wieczór

w następujących biurach werbunkowych:

Chłodna 41 (dzielnica P. P. S.)

Solec 68 „ „

Grójecka 45 „ „

Kępna 15 (Praga) „

Oboźna 4 — (Uniwersytet Ludowy)

Bagatela 12a — (Gospoda robotnicza)

Chłodna 34 (Gospoda robotnicza)

Grochowska 35 — (Praga-fabryka)

Warecka 7 — (Centralny Wydz. Woj-
skowy)

Al. Jerozolimska 56 — (Centr. Biuro
Rob. Kom. Obr. Warszawy).

Każdy z zapisanych do Rob. Kom. Obr.
Warszawy ma następnego dnia zgłosić się
do Centralnego Biura (Jerozolimska 56),
skąd wyruszy do obozu ćwiczeń. Wszelkie
sprawy osobiste, jak to rodzinne, finansowe
i t. p., muszą być uprzednio załatwione.

Jest bardzo pożądane, by zgłaszający
się ochotnicy zabierali z sobą jedną zmia-
ną bielizny, ręcznik, mydło, miskę, manier-
kę, nóż, łyżkę i widelec.

Towarzysze! Zapisujcie się licznie i
niech wróg spotka się z żywym murem
piersi robotniczych, o który rozbijają się
wojska Brusilowa.

Do broni! Za Niepodległość!

Za Wolność! Za Socjalizm!

ROB. KOM. OBR. WARSZAWY.

Pod hasłem reformy.

Opowiadają, że nowy minister wojny nosi
się z myślą usunięcia z ministerjum trzeciej
części urzędników. Jestto publiczną tajemnicą,
że w urzędach naszych pracuje zbyt wielu u-
rzędników. Skarżono się na ten stan rzeczy w
Sejmie, skarży się opinia publiczna. Nie umie-
my pracować intensywnie. Praca nasza musi
być co chwila przerywana zapalaniem papiero-
sa. Jesteśmy też bardzo gadatliwi. Jeżeli An-
glikowi na załatwienie interesu potrzeba pięciu
minut, Niemcowi dziesięć, nam potrzeba dwa-
dzieścia. Jeżeli urzędnik stara się te dwadzie-
ścia minut skrócić, przestaje się podobać, skar-
żymy się na jego złe wychowanie. Nasze mini-
sterja, jak i całe nasze życie, czynią wrażenie
szlacheckiego, ekstensywnie prowadzonego fol-
warku. Trzeba nam jakiegoś narodowego Tylora
w stylu owego amerykańskiego inżyniera, któ-
ry wynalazł sposób skutecznego intensyfikacji
pracy. Mało urzędników, ale też i urzędnicy
zdolni, pracowici, poważni, z poczuciem obo-
wiązku. Urzędnicy dobrze płatni o zabezpie-
czonym bycie, nie zmuszeni pracować w godzi-
nach pozabiurowych dla dopełnienia poborów
do wysokości potrzeb rodziny — rzecz niezna-
na i niedopuszczalna gdzieindziej. Dobrze pla-
tny urzędnik, odpowiedzialny, a nie dyletant,
bogacz, paskarski syn, który dla tytułu „urzę-
dnika państwowego“ stara się zająć byle jakie,
była jak płatne stanowisko w byle jakim urzę-
dzie państwowym! Stąd pochodzą owe pięknie

ubrane, pięknie uperfumowane panie, które
poseł ludowy Stolarski ku przerażeniu swemu
spotyka na korytarzach urzędów naszych!

Reforma jest konieczna i będzie dokona-
na. Pan Stolarski uważał, że prowadzi do tej
reformy dodanie siódmej godziny pracy. Wy-
powiedzieliśmy się przeciwko tej reformie.
Sześć godzin dobrej, pilnej pracy wyczerpuje
umysłowość urzędnika. Pilny, sprawny i znają-
cy się na rzeczy urzędnik już po pięciu godzi-
nach jest tak wyczerpany, że szóstą godzinę
pracuje bez wielkiego pożytku. Kazać takiemu
siedzieć przy biurku jeszcze jedną godzinę, jest
zupełnym bezsenssem. Jeżeli zaś jest to urzę-
dnik bez wielkiej wartości, jego siódma godzina
jest tyleż warta, co szоста i piąta. Zauważono
po różnych ministerjach, że zaprowadzenie
siódmej godziny miało jeden skutek: oto zaję-
cia rozpoczynały się o godzinie dziesiątej!

Droga p. Skulskiego była drogą fałszywą.
Zobaczmy, co da droga generała Sosnkow-
skiego! Że dać powinna rezultat pożądany, nie
ulega wątpliwości. W Londynie w Ministe-
rium Spraw Zagranicznych, w starem, odwiecz-
nem ministerjum, czynnem na całej kuli ziem-
skiej, prowadzącym politykę angielską z całym
światem, — pracuje pięćdziesięciu odpowie-
dzialnych urzędników. U nas — tej ilości od-
powiada cyfra trzystu kilkudziesięciu. Są mię-
dzy nimi ludzie zdolni, ale widać, że nie ma
żadnego kierownictwa i żadnej organizacji. O-

dziedziczyliśmy ministerjum po dawnej Ra-
dzie Regencyjnej, wzorowali się w urzą-
dzeniu tego, jak i innych ministerjów na Au-
strij, odziedziczyliśmy po Ball-Platzu wiedeń-
skim wszystkie wady biurokracji austriackiej.
Nie znalazła się od chwili, gdy państwo polskie
istnieć zaczęło, żadna mocna ręka, któraby mi-
nisterjum z ulicy Miodowej zmodernizowała.
Nasi ministrowie jeździli wciąż do Paryża i
Londynu, ale niewiele interesowali się snąć
organizacją pracy w ministerjach Zachodu.
Gdy się przychodzi na ulicę Miodową, intere-
sant jest poprostu oszolomiony ilością wydzia-
łów: wydział wschodni, niemiecki, czeski, fran-
cuski, włoski itd. itd. W każdym wydziale u-
rzednicy, urzędniczy, maszyny do pisania. A
w gruncie rzeczy cała nasza polityka zagranic-
zna była przecież robiona w Paryżu, gdzie mie-
liśmy nie tylko poselstwo, biuro prasowe, ale
i specjalną Delegację na konferencję pokoju,
która przetrwała i konferencję i wszystkie
pokoje i musiała przeleżać pracować w Paryżu,
opracowywać memorjały, wygotowywać prze-
różne kawałki, aby uzasadnić poprostu istnie-
nie swoje.

O tej Delegacji należy nam parę słów po-
wiedzieć. Jaki jej cel, czemu i komu ona służy
i te miliony, które pochłania? Pytanie to zadają
sobie sami urzędnicy na Miodowej. Pracuje w
Paryżu p. Piltz, który podobno jest posłem w
Pradze, pracuje p. Joachim Bartoszewicz, p.
Szura, p. Lubieński (hrabia). Przybył wreszcie
pan Paderewski. Pracuje pan Mrozowski nad
pozyskaniem straconych odszkodowań. Rezulta-
ty pracy tej Delegacji są żalne. Odmówiono nam
odszkodowań, które przecież miały być podsta-
wą uporządkowania naszej nieszczęsnej wal-

ty! Pan Mrozowski od roku chodził koło tej
sprawy. Wydał mnóstwo pieniędzy; co Polska
wzamin osiągnęła?

Nie znamy sympatii politycznych p. Mro-
zowskiego, ale pozostali członkowie delegacji
są prawowiernymi wyznawcami Eudecji, powo-
łanymi na stanowisko paryskie przez p. Dmow-
skiego. Byli członkowie Komitetu Narodowego,
półki poselstwo nasze w Paryżu nosiło jesz-
cze nazwę osławionego Komitetu p. Dmow-
skiego. Gdy trzeba było zlikwidować Komitet,
część jego członków została załączona do skła-
du poselstwa, inni pozostali w Delegacji. Są
to wszystko posterunki bojowe Eudecji. Są to
wszystko posterunki polityczne. Prowadzą one
nie tylko i nie tyle politykę państwa
polskiego, ile politykę pana Dmowskiego.
Pisaliśmy wielokrotnie o oszczerstwach, rzuca-
nych na Naczelnika Państwa w Paryżu. Skarżą
się na te oszczerstwa misje wojskowe, przyby-
wające do Warszawy. Skarżą się, że były złe,
partynnie nienawistnie informowane i usposo-
biane dla Naczelnika Państwa, dla rządu, dla
posła Witosa i dla tow. Daszyńskiego.

W jakim celu Delegacja paryska może być
tolerowana? Powinna być jaknajprędzej ska-
sowana. Przyrzekł to uczynić p. Patek. Nie u-
czynił. Dziś czas woła gromkim głosem! Gdy
chodzi o wzmocnienie propagandy, nie ma na
nią pieniędzy. Pieniądze są: trzeba przepisać
etaty Delegacji na rachunek propagandy. Trze-
ba zażądać surowego rachunku sumienia od
wszystkich Piltzów i Bartoszewiczów i Mro-
zowskich za wszystkie przegrane w Paryżu
sprawy.

Wróćmy jeszcze do tego przedmiotu.
R. O.

Z frontu.

(Od naszego korespondenta wojennego).

Wyjeżdżałem na front pod wrażeniem, że
rozejm bliski, że pokój tuż. Było to bowiem po
wymianie między rządami polskim i rosyjskim
pierwszych not, w ostatnim dniu ubiegłego
miesiąca.

Wydawało mi się, że pociągi osobowe na-
bite wojskowymi, ciągle transporty wojskowe
to już ostatnie znaki umierającej wojny, — że
jadę jedynie po to, aby być świadkiem ciszy
rozejmowej, która musi zrodzić pokój, że prze-
paska z napisem „korespondent wojenny“, któ-
rą noszę na ramieniu, t. tylko formalność, bo-
wiem siłą faktów stanę się raczej korespon-
dentem pokoju. A kiedy od czasu do czasu mi-
jał nas pociąg sanitarny ze słabo oświetlonymi
wagonami, a w półmroku zamajaczyły postacie
rannych — rozumowałem, że są to najbole-
śniej ofiary, ofiary ostatnich dni, ostatnich
kul.

I nie wrażenia mego nie mogło osłabić,
ani wojowniczo rozmowy sąsiadów, ani infor-
macje udzielane mi w drodze przez przygod-
nych znajomych.

Marzyłem, że pokój, o który tak wytrwale
i stanowczo walczyła i walczy partja moja, jest
bliski, nieunikniony.

Dojechałem wreszcie do miasteczka N.,
położonego na krańcu b. Kongresówki, miejsca
postępu dowództwa frontu południowo-wscho-
dniego. Dzięki uprzejmości szefa jednego z od-
działów sztabu na froncie mam możność zapozna-
nia się z najnowszą bibulą bolszewicką. Pod
wpływem czytania pism bolszewickich zarów-
no wydawanych w języku polskim jak i rosyj-
skim, marzenia moje o bliskim pokoju rozwie-
wają się, nikną.

Oto leży przedmną „Głos Komunisty“ z dn.
15 lipca, wydawany w Kijowie. W artykule p. t.
„Wojna, czy pokój“, czytamy wniosek: „Chwila
do rokowań pokojowych staje się coraz więcej
odpowiednią“. Biorę numer tegoż pisma z dnia
następnego. Na drugiej kolumnie między wiers-
zami znajduję sprostowanie. Czytam: „Do
wczorajszego artykułu „Wojna czy pokój“ wkra-
dła się omyłka, zamiast: „chwila do rokowań
pokojowych staje się coraz więcej odpowied-
nią“, powinno być: „coraz mniej odpowiednią“. Przeglądam jeszcze raz artykuł, którego spro-
stowanie się tyczy, i dochodzę do stanowczego
wniosku, że omyłki drukarskiej nie było, że
sprostowanie jest wyraźnym rozkazem „z gó-
ry“, że widocznie ktoś z odpowiedzialnych re-
daktorów nie przejrzał artykułu przed wypusz-

zeniem numeru — „omyłka” tkwi tylko w myśli autora artykułu. Jakże znamienne jest to „sprostowanie”.

Dienniki, wydawane w języku rosyjskim, już namacalnie świadczą, że jednym dziś hasłem rządu sowieckiego to „wzrost Warszawy”, „pertraktować na granicy niemieckiej”. Hasła komunistyczne są rzucane w wojsko rosyjskie tylko z obowiązku, to tylko frazesy. W jednym i tym samym numerze spotykamy artykuły, które się ze sobą kłócą. Krzykliwy komunizm, oparty na frazesach, i niepoahamowany, pierwotny imperjalizm idą w parze.

Ogólnie należy powiedzieć, że w pismach i odezwach bolszewickich, wydawanych po polsku i głównie przeznaczonych dla żołnierzy i ludności z tej strony frontu, imperjalizm rosyjski jest maskowany. Atakuje się stronnictwa polityczne w Polsce. Główne ataki są zwrócone nie tyle przeciwko stronnictwom burżuazyjnym, prawniczym, ale przeciwko stronnictwom lewicowym i P. P. S., a ostatnio przede wszystkim przeciwko Pilsudskiemu. Weźmy np. taki „Głos komunisty” z dnia 15 lipca. Trzy wspomniane i jedyne artykuły są skierowane przeciwko Pilsudskiemu. Taktyka ta jest zrozumiała. Chodzi o moralne rozbicie polskiej armii. Czytając prasę bolszewicką, rozumiemy też, dlaczego komunikaty prasowe bolszewickie, rozsyłane radiotelegraficznie po całej Rosji i przeznaczone dla prasy prowincjonalnej, zawierają nieledwie całe artykuły z „Gazety Warszawskiej”. Mam wrażenie, że również artykuły „Rzeczypospolitej” cieszą się niemałym popytem na rynku bolszewickim.

Prasę bolszewicką, jaka mi wpadła w ręce podczas pobytu na froncie i pod frontem, przeglądałem pilnie, czytałem każdą notatkę. Chciałem choć cokolwiek znaleźć, co by świadczyło o tym, że wewnątrz Rosji cośkolwiek robi się dla komunizmu, dla przebudowy życia społecznego. Nie nie znalazłem, ani jednego wiersza. Wojna, imperjalizm, jeszcze raz wojna. Prawda, znalazłem notatkę, dotyczącą się życia wewnętrznego Rosji — oto wiadomość, że przy czuwających powstają komisje pogrzebowe. Po co te komisje? Czy po to tylko, aby usuwać ślady mordów?

Gdy się czyta prasę bolszewicką, gdy się wysłuchuje opowiadań, oczywiście wiarogodnych ludzi, przybyłych z terenów, zajętych przez bolszewików, wszystkie nadzieje, jakie się łączyło z komunizmem w Rosji przepadają. Przecież na kresach nie walczy się z burżuazją polską, ale prowadzi się przeciw Polakom naj-

brutalniejszą walkę narodowościową. Też się Polaków, jako takich.

Ciekawy jest również stosunek prasy bolszewickiej do terenów zajętych przez wojska czerwone, a które, według traktatu bolszewicko-litewskiego mają przyspaść Litwie. O oddaniu Litwie Wilna, Grodna — ani słowa. Mówi się natomiast: „Sprawa Litwy i Białorusi, nad którą głowił się dotychczas rząd burżuazyjny Polski, została rozwiązana, kraje te wracają do ludów, które w nich pracują. Władza przechodzi tam do robotników i włościan, wyzwolonych z pod jarzma jaśniepanów”.

Niepodobna przypuszczać, aby bolszewicy nazywali obecną rząd litewski, popierany przedewszystkiem przez czarną reakcję i klerikałów, władzą robotników i włościan. A jeśli to przypuszczenie odrzucimy, to wartość traktatu litewsko-bolszewickiego jest conajmniej problematyczną, przynajmniej dla Litwy.

Po zajęciu przez wojska czerwone części Galicji Wschodniej został zorganizowany w Tarnopolu bolszewicki komisariat dla Galicji. Pierwszy komisarz bolszewicki w Galicji w dniu swej nominacji, wysłał do Lenina radiodepeszę, w której w imieniu mas robotniczo-włościańskich Galicji wita przywódcę międzynarodowego proletariatu.

W dniu wkroczenia wojsk sowieckich do Galicji Wschodniej została ogłoszona odezwa zwrócona do wszystkich armii frontu południowo-zachodniego. Odezwe tę podpisali Jegorow, dowódca frontu, Rakowski, przewodniczący ukraińskiej Rady komisarzy ludowych, i Petin, naczelnik sztabu frontu. Treścią odezwy tej jest wezwanie do żołnierzy sowieckich, aby nie grabili. W samej odezwie nie znajdujemy ani jednego zdania, któreby świadczyło o tendencjach politycznych rządu sowieckiego w stosunku do Galicji. Znamienne, ale bardzo niejasną tendencję polityczną zawiera tylko końcowe hasło odezwy, które brzmi: niech żyje wolna i niepodległa Galicja robotniczo-włościańska, oraz samo istnienie na odezwie podpisu Rakowskiego, przewodniczącego ukraińskiego rządu sowieckiego.

Charakterystyczne jest natomiast, że dotychczas rząd sowiecki nie zdradził chęci przyłączenia Galicji do Rosji, czy Ukrainy sowieckiej, co jest tem zaamienniejsze, że zarówno wśród bolszewików ukraińskich, jak w rządzie ukraińskim odgrywają poważną rolę Galicjanie.

miejsce, prócz Borysowa, który znajdował się na linii bojowej i nie mógł być przez nich przyjętym za punkt spotkania. Nie trzeba dowodów na to, że w owym czasie Rząd polski nie chciał rokowań, ale wojny.

Bezpośrednio potem rozpoczęła się ta, czy to „obronna” wojna, która z wojskowego punktu widzenia była najdziwniejszą w historii. Ale o to chodzi, że cele gen. Pilsudskiego nie były obronne i, śmiało można twierdzić, że nikt w Polsce za takie ich nie uważał. Polska dążyła do podzielenia zachodniej Rosji na drobne państwa, z których niektóre byłyby bezpośrednio rządzone przez Polskę, a nad innymi miałyby pieczę — a tym sposobem Rosja odcięta została od kontaktu z zachodem, wypartą byłaby, jakgdyby, w stronę Azji, a Warszawa stałaby się wielkim ośrodkiem i stolicą wschodniej Europy. To mniej więcej, w opinii większości Polaków, było historyczną misją Polski, do wykonania której wzięli się z entuzjazmem rycerzy krzyżowych. Ale wiemy również, na podstawie tego, co pisał specjalny korespondent „Times’a” (31 lipca), że niektórzy Polacy, zajmujący nawet stanowiska rządowe, szli daleko dalej i uważali że „misją Polski było zająć Moskwę, uczynić całą Rosję podległą Polsce i umieścić polskiego władcę na rosyjskim tronie”.

Polacy posiadają egoizm narodowy młodego państwa; można zresztą wybaczyć im te aspiracje, szczególnie, jeśli się pamięta o tem, jak zachęcali ich do tego niektórzy z zachodnich doradców; ale nie można wytłumaczyć realnej taktyki, opartej na owych aspiracjach, a wiedzącej do takich konsekwencji, do jakich doprowadziła ona w rzeczywistości.

Awantura polska zniweczyła na czas obecny, a być może, że na lata całe, — możliwość osiągnięcia pokoju w Europie. To właśnie, a nie złoto żydowskie, lub sympatie bolszewickie, lub też nasza nietolerancja religijna — jest przyczyną owej „wendetty” w stosunku do Polski.

Wierzmy, że każdy człowiek w Anglii, bez wyjątku, pragnie silnej i zupełnie niezależnej Polski. Ale niektórzy mierzą siłę narodu ilością mil kwadratowych, które znajdują się w jego posiadaniu, inni — przez jego etnograficzną i duchową spójność i wewnętrzną równowagę. Na tem polega różnica w poglądach gazet: „Morning Post” i „National Review”, a w poglądach „partii postępowych”.

Do Polski.

Półki nie targniesz światem, o Polsko
Jakaś klęską straszliwszą, niżli greckie
Jakiś okropnym hordy zwycięstwem
Cokolwiek-byś czyniła, nikt ci nie uwierzy.
Bijcie się, mrzyjcie, dzielni.—Beznadziejne
Walcie; spóźnione zawsze współczucie
Zbudzą ją chyba żrących fermentów
Walcie, mrzyjcie, nam dzisiaj ostrych
przypraw trzeba.

Alfred de Musset (1831).

Przełożył Miriam.

(„Nowy Przegląd literatury i sztuki”, Nr. 2)

Ministrowie na froncie.

Dzisiejsza „Gazeta Poniedziałkowa” donosi:

W dniu wczorajszym (15 b. m.) udał się ponownie — jak się dowiadujemy — prezydent ministrów Witos w towarzystwie ministra spraw wewnętrznych, Skulskiego, na linię bojową. Ministrowie zwiedzili odcinek jednej z dywizji, broniących Warszawy.

Oboj ministrowie udali się pociągiem pancernym na linię naszych, najbardziej wysuniętych okopów i przedpole stanowisk rosyjskich. Pociąg pancerny, którym jechali, ostrzelany był przez artylerię rosyjską.

Po zwiedzeniu naszych czelowych pozycji i bezpośrednim zetknięciu się z walczącymi w okopach oficerami i żołnierzami — udali się ministrowie do stanowisk naszej lekkiej i ciężkiej artylerji, gdzie przepędzili czas dłuższy wśród żołnierzy i oficerów.

Ministrowie stwierdzili u wojska zapal, wiarę w zwycięstwo, ducha ofensywy i wzorowy porządek. Między oficerami i żołnierzami panują stosunki jaknajlepsze.

Po zwiedzeniu licznych baterji artylerji naszej, wspaniale działającej — ministrowie obdzielili żołnierzy papierosami i odjechali z powrotem do Warszawy.

Odjazdowi ministrów towarzyszyła silna kanonada polskiej artylerji i słaby odgłos armat bolszewickich.

Wojska, które wczoraj odwiedzili prezydent ministrów Witos i minister spraw zagranicznych, Skulski, składają się przeważnie z Poznańskich. Wojska te oczekiwały na noc z 15 na 16 b. m. silnego ataku bolszewickiego. Za-

równo komenda tych wojsk, jak i oficerowie i żołnierze rzekali na atak bolszewicki w pełnem pogotowiu i z całą wiarą w zwycięstwo.

Jak nas informują — także inni członkowie rządu udali się wczoraj na różne odcinki frontu pod Warszawą. Wiceprezydent ministrów, Daszyński, i minister oświaty Rataj, zwiedzili pewien odcinek frontu w czasie walki. Ministerowie Grabski i Śliwiński udali się również na front i zwiedzili stanowiska pewnej dywizji.

Debrodzieje!

Od kilku dni „Rząd Rewolucyjny” pana Marchlewskiego i Dzierżyńskiego rozrzuca przy pomocy aeroplanów ciekawe odezwy, w których ci panowie twierdzą, że u nas w Polsce jest głód i nędza i dlatego komisarze czerwoni muszą nam żywność i dobrobyt. Wiemy przecież wszyscy, jaki u nich jest dobrobyt, jak setki tysięcy już nie burzą, ale rodzin robotniczych zdycha z głodu. Ale co lepsze to ci „rewolucyjni” panowie obiecują nam złote góry (czytaj anarchję), bylebyśmy tylko stanęli po ich stronie. Ja bym się spytał tych panów, gdzie oni siedzieli wtedy, jak myśmy tutaj okupantów wypędzali? Pan Marchlewski siedział w majatku ziemskim u brata swojego, a reszta p.p. Konoń i Dzierżyńskich w... Moskwie o proletariacie polskim myślała. Dziś zaś pod osłoną obcych bagnetów rewolucję idą do nas robić. To ci rewolucjoniści! Prawdziwa S-Decka odwaga.

Wojtek.

Co może otrzymać rodzina chotnika lub poborowego od rządu i jakim sposobem?

Rozporządzeniem Rady Obrony Państwa z dnia 20 lipca r. b. przyznano rodzinom ochotników i poborowych, a mianowicie żonie, słubnym i niesłubnym dzieciom i rodzicom, oraz niesłubnej matce prawo do stałego zasiłku wojkowego. Prawo to przysługuje żonie i dzieciom, o ile znajdują się bez środków do życia, lub z środkami, niewystarczającymi do utrzymania i rodzicom, o ile syn przed wstąpieniem do służby utrzymywał ich. Zasiłek płatny jest miesięcznie zdołu, licząc od 1-go lub 15-go tego miesiąca, w którym szeregowy wstąpił do służby, do 1-go lub 15-go miesiąca następnego po zwolnieniu ze służby. Dzieciom może być przyznany zasiłek do ukończenia 14 lat życia; jeżeli zaś uczęszczają one do szkół, do ukończenia 18 lat, a nawet ponad ten wiek, o ile są one niezdolne do pracy z powodu ułomności lub choroby nieuleczalnej.

W razie mierni szeregowego z powodu wypadków wojennych, żona i dzieci otrzymują zasiłek aż do czasu przyznania im zaopatrzenia wdowiego i sierociego, rodzice zaś do końca miesiąca, w którym nastąpiła śmierć oraz przez dalsze trzy miesiące. To samo stosuje się w razie zwolnienia szeregowego z wojska, jako inwalidy, zupełnie niezdolnego do zarobkowania.

Zasiłek wynosi miesięcznie:

- a) w miastach powiatowych i innych, które będą wskazane przez władze:
 - dla żony mk. 300,
 - dla dziecka mk. 200,
 - dla rodziców po mk. 100;
- b) w pozostałych miejscowościach:
 - dla żony mk. 150,
 - dla dziecka mk. 100
 - dla rodziców po mk. 75.

O ile żona i dzieci nie pobierają zasiłku, rodzice otrzymują w miejscowościach kategorii a) po 200 mk., w miejscowościach kategorii b) po 100 mk. miesięcznie. Jednakże zasiłek wraz ze świadczeniami, przypadającymi od pracodawców, nie może przekraczać ¾ zarobku szeregowego, otrzymywanego bezpośrednio przed wstąpieniem do wojska.

W każdym razie zasiłek wojkowy, pobierany przez wszystkich członków rodziny łącznie nie może przekraczać dla rodzin, zamieszkałych w miejscowościach kategorii a) kwoty 1,200 mk. miesięcznie, a w miejscowościach kategorii b) kwoty 750 mk. miesięcznie.

Rodzinom bezrobotnych, pobierającym za pomocą rządową, nie przysługuje prawo do zasiłku wojkowego do czasu zerwania się z pomocą dla bezrobotnych.

W razie dezercji lub odbywania kary, wymierzonej wyrokiem sądowym, wypłata zasiłku ulega przerwie, natomiast dostanie się do niewoli bez winy i chęci szeregowego lub zaginięcia bez wieści nie powoduje przerwy w wypłacie.

Zasiłek, pobrany niesłusznie z jakiegobądź powodu podlega zwrotowi.

Ażeby rodzina szeregowego mogła otrzymać zasiłek wojkowy, winien on natychmiast po wstąpieniu do wojska służbowo zameldować dowódcy oddziału, do którego został przydzielony o tem, że ubiega się o zasiłek wojkowy dla rodziny.

Wówczas dowództwo oddziału winno wypełnić blankiet zgłoszenia o zasiłek i przesłać takowy, opatrzone podpisem dowódcy i pieczę-

Zagranica wobec Polski.

Podajemy poniżej w obszernem streszczeniu artykuł z radykalnego tygodnika angielskiego „The new statesman”. Mimo niesłuszności niektórych zarzutów i niedostatecznej znajomości stosunków naszych artykuł ten zawiera dużo prawdy i jest ciekawym przyczynkiem do poglądów radykalnych odłamów opinii angielskiej na Polskę.

Gazety „Morning Post” i „National Review” wyrażają zdziwienie, czemu „postępowe partie” w Anglii „zajął w obecnej chwili nieublaganie wrogie stanowisko w stosunku do Polski”. Twierdzą one, że należałoby się spodziewać czegoś wręcz odmiennego, a mianowicie, że sprawa tego małego kraju, będącego tak długo w niewoli, a walczącego o wyzwolenie — przemówi do uczuć radykalnych i robotniczych partji angielskich. Gazety te wyrażają przypuszczenie, że zjawisko to jest częściowo wynikiem pro-bolszewickich sympatii, a z drugiej strony — propagandy żydowskiej, która „stwarzała historie o pogromach, których w rzeczywistości nie było”. Jeden z czytelników w otwartym liście do redakcji wspominał o jeszcze jednej możliwości, a mianowicie, iż niechęć „New statesman” w stosunku do Polski jest rezultatem religijnego uprzedzenia, t. j. uprzedzenia względem religji katolickiej, wyznawanej przez Polaków.

Ani jedna z tych przyczyn nie jest wystarczająca. Bez wątpienia, propaganda żydowska odpowiedzialna jest za historję o pogromach, których nigdy nie było, — ale ostatecznie w Anglii jest bardzo mało rzeczywistego „filosemityzmu”, nawet w „postępowych” kołach. Wybuchy przeciwyżydowskie potępia się odpowiednio, ale nie wywołują one specjalnych uczuć. W Anglii jest wyjątkowo mało antysemityzmu, ale również niema filosemityzmu. To samo da się powiedzieć o uczuciach „pro-bolszewickich”. Co zaś do uprzedzeń religijnych — być może, że w umysłach pewnych ludzi odgrywają one rolę — np. o ile chodzi o prez. ministrów, ale wątpliwie bardzo, czy większość angielskich „radykałów” wogóle zdaje sobie sprawę z tego, że Polacy są katolikami.

Już przeszło rok minął od czasu, gdy na szpaltach tego pisma zaczęliśmy zwracać uwagę na niebezpieczeństwa nowego polskiego imperjalizmu. A jednak nie jest tego przyczyną ani filosemityzm (według nas, największym niebezpieczeństwem Polski jest to, że posiada ona tak liczną ludność żydowską, której nie może zasymilować), ani obawa o los bolszewików, ani —

tem mniej — jakieś specjalne sympatie dla religji żydowskiej, czy protestanckiej.

Chodzi o to, że w radykalnych kołach angielskich niema „wendetty” w stosunku do Polski. Zdanie powyższe zostałoby ponad wszelką wątpliwość potwierdzone w chwili, kiedy wyjaśniliby się, że bolszewicy dążą do tego by ciemnieć Polskę lub też zdławić jej niepodległość.

Ale Polska w ciągu ostatnich 18 miesięcy dążyła nie do wolności, lecz do rozszerzenia się w mocarstwo. Zgodzimy się z tem, że jej pobudki mogły być o wiele bardziej idealistyczne i romantyczne, niż te, jakie się zazwyczaj łączy z wyrazem „imperjalizm”, ale fakt pozostaje faktem, iż to młode i niedoświadczone państwo, nie przestało, aż do niedawna, dążyć do utworzenia wielkiej Polski, rozciągającej się od „Bałtyckiego aż do Czarnego morza”. Nie byłibyśmy specjalnie przeciwni temu, aby na rozsądnych warunkach stworzyć mocarstwo Polskie, ciągnące się od Bałtyckiego aż do Czarnego morza, gdyby to mogło dawać jakąkolwiek rekompensatę politycznego spokoju i równowagi we wschodniej Europie. Ale tak nie jest. „Wendetta”, jaką stosujemy do Polski, a właściwie do polskiego rządu, jest taką, jaką stosowalibyśmy do każdego rządu, którego taktyka opóźniałaby ostateczne uregulowanie stosunków we wschodniej Europie i prowadziłaby do nowych wojen w przyszłości.

Często się mówi, że cele Polski nie były „imperjalistyczne”, gdyż 1) prowadząc tego lata ofensywę przeciwko Rosji, występowała jedynie w pozycji obronnej, po 2) iż broniła cywilizacji europejskiej przeciw barbarzyństwu bolszewików. Co do tego ostatniego punktu, wystarczy tylko zaznaczyć, iż armje polskie nie ruszyły się w roku zeszłym, gdy działające wspólnie z Denikinem, mogłyby uwolnić całą środkową Rosję, włączając Moskwę, od jarzma bolszewickiego. Przeciwnie, wiadomem jest, że Polska gorąco pragnęła, a nawet częściowo przyczyniła się do upadku Denikina, gdyż jego zwycięstwo stanęłoby na drodze zamiarom Polski, dążącej do rozpadnięcia się Rosji na części. A w żadnym razie wojny, która wiodła do zajęcia Kijowa przez wojska polskie, nie można nazwać obronną. W ciągu wielu poprzednich miesięcy Polacy otrzymywali od rządu rosyjskiego propozycje pokoju, na które nie zwracali uwagi. Gdy zaś nie można już było dłużej unikać dania odpowiedzi bolszewikom — wysunęli jako podstawę do rokowań pokojowych, granicę z roku 1772 i — Borysów, jako miejsce spotkania. Rosjanie zgadzali się na każde inne

cią oddziału do intendencji D. O. G., w którego okręgu zamieszkuje rodzina szeregowego.

W braku odpowiednich blankietów zgłoszenia wystarczyć może krótkie zaświadczenie, stwierdzające, że szeregowiec wstąpił do służby i wskazujące datę wstąpienia do oddziału, opatrzone podpisem dowódcy i pieczęcią oddziału. Takie zaświadczenie szeregowy powinien przesłać swej rodzinie, która przedstawi takowe intendencji D. O. G., w którego okręgu zamieszkuje... Rodzina, ubiegająca się o zasiłek, powinna przedstawić zaświadczenie przed wstąpieniem do wojska gdzie pracował, ustalające jaką płacę i jakie świadczenie w naturze pobierał szeregowy przed wstąpieniem do wojska oraz jaki zasiłek (i świadczenie w naturze) pracodawca wypłaca rodzinie szeregowca i od jakiej daty. Intendencja D. O. S. sprawdza za pośrednictwem komisariatów lub komisarzy rządowych wrunki, w których znajduje się rodzina szeregowego i po rozpoznaniu zebranych wiadomości, przyznaje lub odmawia zasiłku, o czym rodzina, zamieszkała w Warszawie, zawiadomiona będzie ze wskazaniem kasy rządowej, która wypłatę zasiłku uskutečni.

Rodziny, zamieszkałe poza obrębem m. Warszawy, będą zawiadamiane przez miejscowe kasy. Po zgłoszeniu się do kasy rodzina otrzyma kartę wypłat, na zasadzie której odbierać będzie zasiłek. W razie odmowy w przyznaniu zasiłku rodzinie przysługuje prawo reklamowania w odpowiedniej intendencji, z powołaniem się na dowody, usprawiedliwiające reklamację, a w razie odrzucenia takowej, służy prawo odwołania się do M. S. Wojsk w terminie 60-ciodniowym od daty doręczenia zawiadomienia.

Prawnik.

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego Warszawa, 15 sierpnia.

(P. A. T.) Komunikat Sztabu Generalnego W. P. z dnia 15 sierpnia 1920 r.

Kontrakcja naszej armii północnej w dalszym ciągu ma przebieg pomyślny. Ilość jeńców, wziętych w rejonie Sochocina, wzrosła do 600. Ponadto oddziały nasze zdobyły 120 wozów z amunicją, oraz 80 z prowiantami.

Z uznaniem podkreślić należy świetne zachowanie się naszej jazdy, składającej się prawie wyłącznie na tym odcinku z elementu ochotniczego.

W rejonie Warszawy dn. 14 b. m. nieprzyjacieli atakował uporczywie odcinek Zegrze, Radzymina, Okuniewa i Leśniakowizny. Do silnego napięcia dochodziły walki pod Radzyminem, który parokrotnie przechodził z rąk do rąk. Dnia 15 b. m. w południe, po ostrej walce Radzymin został ostatecznie przez nas opanowany. Nieprzyjacieli poniosł straty w zabitych i rannych.

Oddziały nasze odniosły również szereg poważnych sukcesów w rejonie Chelma i Chrubieszowa; pod Chrubieszowem zdobyto 11 K. M. kilkadziesiąt koni, oraz znaczne zapasy amunicji. Kilka dział oraz kilkanaście K. M. nieprzyjacieli zatopił w Bugu. Wzięto ponadto około 100 jeńców, w tej liczbie szefa sztabu grupy operacyjnej bolszewickiej.

Na południe nieprzyjacieli zdołał opanować Sokal. Opuszczenie Brodów odbyło się w zupełnym porządku, po uprzednim wywiezieniu sprzętu kolejowego.

Naczelné Dowództwo W. P.
Sztab Generalny.

Prezydent Witos w Poznaniu.

(P. A. T.) Prezydium Rady Ministrów komunikuje: Prezydent Ministrów, p. Witos, przybył w piątek rano do Poznania, w towarzystwie szefa sekcji, dra Studzińskiego. Na dworcu powitał go minister Kucharski, przedstawiciele władz i posłowie, a nadto włościanie, których imieniem przemówił p. Sobiech z Czarkowa. Delegacja włościańska wręczyła premierowi wspaniały bukiet, oraz chleb i sól na tacy. Wśród gromkich okrzyków „Niech żyje!“, wznoszonych przez włościan, odjechał premier do zamku, skąd udał się do Urzędu Osadniczego, mieszczącego się w dawnym gmachu pruskiej komisji kolonizacyjnej. Tu omówił z ministrem Kucharskim i szefem urzędu sprawę reorganizacji systemu przewłaszczeń.

O godz. 10 i pół rozpoczęły się na zamku posiedzenia. Pierwsza przybyła delegacja wiecu, odbytego w Poznaniu dn. 10 b. m., prowadzona przez posła ks. Adamskiego. Delegacja przedłożyła premierowi uchwały wiecu w sprawie obrony państwa. Prezydent Ministrów oświadczył delegatom, że najlepszą drogą obrony państwa jest skupienie woli i wysiłków wszystkich dla obrony Rzeczypospolitej, która jest cała zagrożona i cała bronić się musi pod jednym kierownictwem. To samo odpowiedział premier delegacji Związku Ludowo-Narodowego, przybyłej w tej samej sprawie.

Dalej przyjął premier rektora i Senat uniwersytetu poznańskiego, który przedłożył szereg postulatów uniwersytetu. Premier zapewnił Rządowi w tym kierunku. Następnie przyjął pre-

nił Senat, że mając dla nauki szacunek, rozumiejąc jej wartość i znaczenie, doloży starań, by słuszne postulaty uniwersytetu zostały spełnione.

Następnie przybyła delegacja Narodowego Komitetu Służby kobiet.

Delegacja Polskiego Związku Zawodowego poruszyła szereg postulatów robotniczych, oraz postawiła żądania szybkiej unifikacji b. dzielnicy pruskiej z państwem.

Delegacja Narodowej Partii Robotniczej, prowadzona przez posłów: Wachowiaka i Nadera, prosiła, by Rząd uczynił co możliwe, aby wzmocnić jedność w narodzie. Premier w odpowiedzi wyluszczył delegatom zamierzenia m. j. około dwięście osób liczącą delegację Zjednoczenia Włościan Wielkopolskiej grupy Polskiego Stronnictwa Ludowego, prowadzoną przez prezesa p. Jana Sobiecha z Czarkowa, p. Idziego Matylikiewicza z Kepy i prof. Michałkiewicza z Poznania. W delegacji tej wzięli udział przedstawiciele organizacji Zjednoczenia Włościan z powiatów: Kościan, Ostrowo, Jarocin, Pleszew, Szamotuły, Strzelno, Poznań, Mogilno, Śrem, Gniezno, Września, Bydgoszcz, Grodzisk, Środa, Gogolewo, Oborniki i Smigono. Od delegacji przemówił do premiera w gorących słowach p. Sobiech, ślubując imieniem włościan wielkopolskich stać wiernie przy Rządzie, spełniać wszelkie jego nakazy i, życząc premierowi „Szczęść Boże“. Premier Witos odpowiedział dłuższem przemówieniem, określając położenie państwa i konieczność zgodnego działania wszystkich dla obrony ojczyzny. Premier z naciskiem zaprzeczył rozszerzonym wśród ludu w Wielkopolsce pogłoskom, mogącym wywołać ferment i rozpraszającym zbiorową energię narodu. Delegaci przedstawili premierowi szereg postulatów, między innymi o zniesienie patronatu szkolnego, o przywrócenie samorządu powiatowego i wojewódzkiego, o jaknajszysze zjednoczenie tej dzielnicy z państwem i kilka postulatów natury gospodarczej.

Przyjął też premier delegację Związku strzeleckiego Polskiego Stronnictwa Ludowego w Poznaniu, delegację mieszczan, prowadzoną przez posła Thomasa, wreszcie delegację Strazy Obywatelskiej i kongregacji kupieckiej.

Po południu premier, w towarzystwie min. Kucharskiego, wyjechał samochodem do Gniezna. Podczas zwiedzania katedry, proboszcz archikatedralny ks. Laubitz, w towarzystwie biskupa Kłoskiego i członków kapituły, wygłosił przemówienie, w którym wyraził radość, że premier, syn ludu, przybywszy do Wielkopolski, nie zapomniał o Gnieźnie, kolebce narodu, Ojczyźnie Piasta. Następnie ks. prałat, wraz z członkami kapituły, oprowadził prezydenta ministrów po katedrze.

Po przyjęciu miejscowych władz cywilnych i wojskowych, prezydent odjechał z Gniezna.

W powrocie do Poznania, gdy samochód, wiozący premiera, zjawił się koło katedry poznańskiej, przed którą na placu odbywał się wiec, wiecujący zatrzymali samochód i poprosili premiera, by do nich przemówił. Premier wysiadł i, powitany gorąco, przemówił do zebranych, wzywając do jedności i zgody, oraz do wyłączenia wszelkich sił dla ratowania Ojczyzny. Poseł Piotrowski podziękował premierowi za przybycie i wznosił okrzyk: „Niech żyje!“, który zebrani z zapalem powtórzyli.

Gdy następnie prezydent przybył do Zamku, ołbrzymi dziedziniec zamkowy zaczął się powoli zapełniać wielotysięczną masą robotników, włościan i mieszczan, którzy po wiecu, zwołanym przez Narodową Partię Robotniczą i Zjednoczenie Włościan, przybyli, aby wręczyć prezydentowi ministrów uchwały wiecu. Zebrało się przed zamkiem kilkanaście tysięcy ludzi. Gdy premier pojawił się na balkonie, rozległy się grzmotem oklaski i okrzyki na jego cześć. Premier zabrał głos i w mocnych słowach podniósł potrzebę faktycznego zjednoczenia dzielnic dla obrony państwa, jako całości. Burza oklasków i okrzyków nagrodzono mowę premiera, poczem wśród entuzjazmu wznoszono okrzyki na cześć Naczelnika Państwa, Rządu, Armii i jedności narodowej.

W końcu premier zaproszony udał się do szkoły św. Jadwigi, gdzie się odbywał wiec, zwołany przez Związek Ludowo-Narodowy. Przewodniczący dr. Mieczkowski, wśród owacji całej sali, powitał wchodzącego premiera przemową. Premier wygłosił do zebranych przemowę, często przerywaną oklaskami, w której z siłą i stanowczością podniósł konieczność skupienia w obecnej chwili sił, uzgodnienia dróg i środków, do zwycięstwa wiodących, potępiając wszelkie partyjne rozbieżne dążności. Serdecznie żegnany, opuścił premier zebranie i wyjechał na dworzec kolejowy.

Konferencja państw bałtyckich.

Libawa, 14 sierpnia.

(P. A. T.) (Radio). Komisja polityczna konferencji państw bałtyckich przeprowadziła dziś dyskusję w sprawie organizacji trybunału rozjemczego.

Podkomisja handlowo - przemysłowa wysłuchała raportu eksperta litewskiego Morowskiego o polityce bankowej, która powinna stać się przedewszystkiem przyciągać kapitały włościan. Delegacje 5-ciu państw będą obradowały nad tym referatem osobno. Dyskusja w komisji odbędzie się później. Podkomisja u-

Związek Robotnic. Stowarz. Spółdzielczych
ul. Wojska 44 - tel. 77-50, 77-53 i 82-37.
Adres telegr.: „Warszawa-Spółdzielca“.

Robotnicze Stowarzyszenie Spożywców m. Warszawy

Biuro ul. Chłodna 45 (róg Wroniej)

kup!

konia z platformą lub wozem.

Zgłaszać się o 1 9-ej do 3-ej.

chwaliła przyjęcie wedle możliwości wspólnych zasad w ustawach dotyczących weksli i strat. Sprawa polityki zagranicznej banków i wypracowanie odpowiednich rezolucji powierzona została specjalnej komisji.

Libawa, 14 sierpnia.

(P. A. T.) (Radio). Podkomisja dla spraw komunikacyjnych i handlowych obradowała wczoraj nad sprawami kolejowymi i uchwaliła, że państwa sąsiednie mają zawrzeć jaknajrychlej odpowiednie konwencje i zwołać w dniu 1 listopada kongres przedstawicieli kolei. Kongres ten zadecyduje również o utworzeniu centrali kolei żelaznych; miejsce, w którym odbędzie się, nie jest jeszcze oznaczone; Finlandja proponuje Helsinkę. Podczas narad nad sprawą cel podkomisja uchwaliła, że państwa bałtyckie powinny przyjąć wedle możliwości analogiczną nomenklaturę towarów, informować się wspólnie co do wszelkich kwestii taryf i kierować się temi samymi zasadami w ustawodawstwie, dotyczącem zwalczania kontrabandy. Komisja gospodarcza rozstrząsała sprawę unii monetarnej, wycofania z obiegu środków płatniczych rosyjskich i ustanowienia systemu monetarnego. Przedstawiciele państw wyrazili zasadniczo zgodę co do zaprowadzenia systemu frankowego, który istnieje już oddawna w Finlandji. Decyzja polityczna wysłuchała sprawozdań o stosunkach z Niemcami i Rosją. Delegaci lotewscy zostali zaproszeni do wypracowania konkretnych wniosków, odnoszących się do wspólnej taktyki.

„Neutralność“ Niemców.

Gdańsk, 15 sierpnia.

(P. A. T.) (Radio). Disiejszy „Dziennik Gdański“ na podstawie informacji naocznych świadków donosi, że codziennie w nocy przechodzi przeciętnie do 2-ch tysięcy Niemców przez granicę pruską do armii bolszewickiej. Wśród nich znajdują się nie tylko komuniści, ale i oficerowie i żołnierze byłej armii niemieckiej o skrajnych przekonaniach reakcyjnych.

Zwycięstwa Wrangla.

Paryż, 14 sierpnia.

(P. A. T.) (Radio). Według informacji, podanej przez prasę francuską, 13-a armja czerwona została pobita przez 8-ą dywizję kawalerji gen. Wrangla. Linja, osiągnięta przez armję gen. Wrangla, przechodzi obecnie przez Nogajsk, kolej żelazna Berdiansk — Połogi, na północnym zachodzie Dorosów, rzeka Kon-skaja i lewy brzeg Dniepru.

Z Górnego Śląska.

Bytom, 15 sierpnia.

(P. A. T.) Dnia 14 i 15 b. m. odbył się na Zadolu w powiecie katowickim zlot sokolów polskich na Górnym Śląsku. Był to pierwszy zlot po sześciu latach wojennych. Widzów zebrało się około 10 tysięcy. Obecny był także rządowy komisarz plebiscytowy Korfanty, oraz bawiący tu artyści teatrów warszawskich.

Ameryka a Polska.

Paryż, 15 sierpnia.

(P. A. T. Havas.) Według doniesień z Waszyngtonu, Sekretarz Stanu odbył konferencję z posłem polskim, ks. Lubomirskim, w sprawie pomocy Stanów Zjednoczonych dla Polski. Departament Stanu przygotowuje odpowiedź na ostatnią notę francuską, zawierającą zgodę we wszystkich zasadniczych punktach.

Paryż, 15 sierpnia.

(P. A. T. Havas) Według doniesień z Waszyngtonu, rząd Stanów Zjednoczonych nie powziął jeszcze decyzji w sprawie pomocy dla Polski, ponieważ przed powzięciem decyzji pragnąłby jeszcze otrzymać propozycje rządów głównych mocarstw w odpowiedzi na ostatnie oświadczenie, złożone przez Departament Polityczny Stanów Zjednoczonych.

Zjazd państw skandynawskich.

Paryż, 15 sierpnia.

(P. A. T. Havas) Z Chrystianji donoszą: prasa norweska sygnalizuje nowe spotkanie premierów trzech państw skandynawskich. — Zjazd ten odbędzie się już w czasie najbliższym i poświęcony będzie sprawom, pozostającym w ścisłym związku ze sprawą polską.

Rozejm między Finlandją i Sowiecami.

Paryż, 15 sierpnia.

(P. A. T. Havas). Jak donoszą z Helsinków, rozejm pomiędzy Finlandją a Sowiecami zawarty został na 31 dni na zasadzie odstąpienia przez Rosję Karelii Finlandji, oraz udzielenia Rosji przez Finlandję gwarancji w zatoce Fińskiej.

Kronika polityczna.

Dowiadujemy się w ostatniej chwili, że dziennikarzom udzielono pozwolenia na wyjazd do Mińska. Termin wyjazdu jeszcze nie został ustalony.

**

(P. A. T. Havas). Jak donoszą z Londynu, delegaci sowieccy wysłali depeszę do swego rządu z zawiadomieniem, że wobec nieporozumień, jakie zdają się zarysować między sprzymierzeńcami, nie jest wskazane zmieniać stawiane Polsce warunki na bardziej surowe.

**

(P. A. T.). Skutkiem tego, że konsulat amerykański od dzisiaj udziela wiz paszportowych w Gdańsku, przyjazd emigrantów do Gdańska dozwolony za paszportem zagranicznym bez wizy. Ograniczenie co do podróży bez paszportów zagranicznych, przyjeżdżających do Gdańska bez zmiany.

Komitet Robotniczy Obrony Warszawy.

Wydział opieki nad żołnierzem i ochotnikami wzywa do stawienia się do lokalu Wydziału wszystkie wykwalifikowane felerki, sanitariuszki i sanitariuszy, zarejestrowanych w Rob. Kom. Obrony Warszawy i gotowych wyjechać na front w czołówkach sanitarnych. Zgłaszać się dziś do tow. Gromadzkiego o 6½ wieczorem. Obywatelki: Zasztutowa i Okuszkówna proszone są również o przybycie.

Wydział opieki nad żołnierzem i ochotnikami wzywa dziś o godz. 7½ wiecz. tow. Marię Jankowską, Władysławę Kuczyńską, Władysławę Ocieszkównę, Andrzeja Kazimierczaka, Jana Kilińskiego do lokalu Wydziału. Zgłaszać się do tow.

Wydział opieki nad żołnierzem i ochotnikami wzywa tow. Helenę Nowak, Annę Lipszycównę, Janinę Rabierównę, Annę Rostkowską, Marię Rybacką, Natalję Lewicką do lokalu Wydziału jutro we wtorek o godz. 12-ej w połud. Zgłaszać się do tow. Gromadzkiego.

Towarzyski: Dulebina i Perłowa Katarzyna, towarzysze: Duleba, Załuski Al. i Szudek proszeni są o przybycie do lokalu Wydziału opieki nad żołnierzem i ochotnikami dziś o g. 6 wiecz. Zgłaszać się do tow. Gromadzkiego.

Wydział opieki nad żołnierzem i ochotnikami przy Robotniczym Komitecie Obrony Warszawy znajduje się przy ul. Jasnej, róg Sienkiewicza w gmachu kina „Polonia”. Godziny urzędowania: 9—1 pp. i 5—7 wiecz.

Wydział opieki nad żołnierzem i ochotnikami, oraz ich rodzinami, wzywa do składania ofiar osoby prywatne i organizacje społeczne. Robotnicy! Niech pieniądze robotnicze idą tylko na korzyść robotniczej instytucji. Zbiierajcie składki i składajcie je do administracji „Robotnika” do naszej dyspozycji.

Do Pruszkowa. Prawie wszyscy towarzysze, którzy zgłosili się dotąd do ochotniczych oddziałów przy R. K. O. W., wyruszyli do Pruszkowa, gdzie ćwiczą się od rana do wieczora. Z pośród towarzyszy, którzy pracowali nad zorganizowaniem Obrony Warszawy, wyruszyli już albo wyruszą lada chwila do obozu tow. tow.: Piłacki, Baumgart, Arciszewski, Czechowski, Zygfryd i Szule.

„Wydział propagandy” przy R. K. O. W. zawiadamia, że sekretariat Wydziału propagandy czynny jest codziennie od godz. 8 — 12 rano i od 5 — 8 wiecz. Wszyscy tow. w sprawie organizowania wieców i agitacji zechcą zgłaszać się do sekretariatu W-lu propagandy, Aleje Jerozolimskie nr. 56, w lokalu O. K. R.

— Dziś, w poniedziałek, odbędzie się zebranie „Wydziału propagandy” o godz. 5 po południu. Wszyscy przewodniczący sekcji i tow. agitatorzy proszeni są o przybycie.

Robotniczy komitet obrony Warszawy. Sekretariat Wydziału propagandy owarty jest codziennie od 9—1 i od 4—8 w lokalu Al. Jerozolimskie 56, I p. Tam należy skierowywać wszystkie zapotrzebowania organizacyjno-agitacyjne ze wszystkich dzielnic.

Wiec R. K. O. W.

Wczoraj odbył się w sali teatru Powszechnego przy ul. Leszno (róg Żelaznej) wiec - koncert, zorganizowany przez R. K. O. W. Wiec ten zgromadził około 5.000 osób. Przemawiali towarzysze: Szczypiorski, Ziemięcki, Arciszewski, Kwapiński, Dreszer. Orkiestra odegrała Marsyljanę, Czerwony Sztandar, Warszawiankę i cały szereg pieśni rewolucyjnych.

Tow. Szczypiorski, po krótkim umotywowaniu,

zgłosił rezolucję, którą przyjęto jednogłośnie. Rezolucja brzmi:

„Robotnicy, zebrani na wiecu w dniu 15 sierpnia r. b., po wysłuchaniu szeregu przemówień, uchwalają:

Pochód wojsk rosyjskich jest pochodem bolszewickiego imperializmu, dążącego do obalenia niepodległości Polski i odbudowy wielkiej Rosji.

Zebrani domagają się od proletariatu międzynarodowego akcji przeciwko pochodowi wojsk bolszewickich, niosących niewolę ludowi polskiemu, zniszczenie i tak już zrujnowanego kraju.

Lud polski nigdy się nie pogodzi z obcą niewolą i nie przyjmie pokoju przemocą, pokoju podyktowanego przez dyktatorów z Moskwy.

Robotnik polski, zorganizowany pod czerwonym sztandarem socjalizmu, walczyć będzie do ostatniej kropli krwi o swoją niezależność narodową.

Zebrani potępiają akcję narodową - demokracji, — stronnictwa, dążącego do wykorzystania ciężkiego położenia Polski dla swoich partyjnych celów, dążącego do zamachów przeciwko Naczelnikowi Państwa. Takie zachowanie się tego stronnictwa jest oczywistą zdradą Polski i winno być z całą surowością napiętnowane i karane.

Z życia partii.

C. K. W.

Dziś, o godzinie 8-ej w. odbędzie się posiedzenie C. K. W. w lokalu redakcji „Robotnika”.

Wszyscy członkowie proszeni są o przybycie.

Konferencja międzydzielnicowa.

Wczoraj odbyła się konferencja międzydzielnicowa. Po ożywionej dyskusji przyjęto następujące uchwały:

1) Konferencja wzywa Rob. Kom. Obrony Warszawy do zorganizowania swych sekretariatów dzielnicowych.

2) Sekretariaty dzielnicowe obowiązane są dawać sprawozdania codziennie wieczorem w sekretariacie R. K. O. W.

3) Wzywa się R. K. O. W., aby wyznaczył swego przedstawiciela dla 1 pułku obrony Warszawy.

4) Konferencja żąda aresztowania i ukarania aż do kary śmierci włącznie tych, którym udowodniono agitację przeciwko Naczelnemu Dowództwu i obronie Państwa.

W takiej chwili, jak obecna, zbrodnia wobec Niepodległości jest tolerowanie kresów roboty endectwa.

5) Konferencja wzywa przedstawicieli fabryk, aby przybyli w poniedziałek dn. 16 b. m. do R. K. O. W., w celu porozumienia się co do ćwiczeń wojskowych w fabrykach.

Zebrania dzielnicowe. We wtorek dn. 17 sierpnia b. r. o godz. 7-ej wiecz. (Chłodna 41) odbędzie się zebranie członków dzielnicy Jerozolimskiej Sprawy b. ważne.

We wtorek dn. 17 sierpnia r. b. o godz. 7 wiecz. (Al. Jerozolimskie 56) odbędzie się zebranie członków dzielnicy Śródmiejskiej, Sprawy b. ważne.

We wtorek dn. 17 sierpnia b. r. o godz. 7 wiecz. (Solec 68) odbędzie się zebranie członków dzielnicy Powiśla. Sprawy b. ważne.

We środę dn. 18 sierpnia b. r. o godz. 5½ wieczorem (Bagatela 12a, Gospoda robotnicza) odbędzie się zebranie członków dzielnicy Mokotowskiej. Sprawy b. ważne.

We czwartek 19 sierpnia b. r. o godz. 7 wiecz. (Wolska 44) odbędzie się zebranie członków dzielnicy Wolskiej. Sprawy b. ważne.

We czwartek 19 sierpnia b. r. o godz. 7 wiecz. (Kępa 15) odbędzie się zebranie dzielnicy Praskiej. Sprawy b. ważne.

We czwartek dn. 19 sierpnia b. r. o godz. 6-ej wiecz. (Al. Jerozolimskie 56) odbędzie się zebranie członków P. P. S. — pracowników poczty, telegrafu i telefonów. Sprawy b. ważne.

Wejście na wymienione zebrania tylko za okazaniem legitymacji partyjnej. Obecność wszystkich członków danych dzielnic obowiązkowa.

Konferencja międzydzielnicowa. We wtorek dn. 17 sierpnia 1920 r. o godz. 7 wiecz. w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie 56, odbędzie się dalszy ciąg konferencji międzynarodowej. Sprawy bardzo ważne. Wszyscy członkowie Komitetów proszeni są o punktualne przybycie.

ZAWIADOMIENIE.

Tow. Oleś prosi tow. Urbanowicza z dzielnicy praskiej, ażeby zechciał porozumieć się z nim w O. K. R. (Al. Jerozolim. 56) we wtorek, od 6 do 7 wiecz.

Kronika.

(a) Skasowanie ulg. Komisje poborowe otrzymały zawiadomienie, że wszelkie odroczenia służby wojskowej z artykułu 61 zostały anulowane. Pospisowych z takim odroczeniem na ochotników nie

przyjmować; podlegają oni poborowi na zwykłych warunkach.

(a) Na pożyczkę państwową. Wobec dokonanej obecnie przez kasy państwowe wypłaty za konie, dostarczone na potrzeby armii, Ministerjum Skarbu poleciło kasom skarbowym, aby za zgodą otrzymujących pieniądze, kasy zapisywały pewne kwoty na zakup pożyczki państwowej.

(a) Pomoc Węgrów. Od oficerów i ochotników węgierskich napływają już do urzędu polskiego konsulatu w Buda-Peszcze deklaracje z propozycjami niezwłocznego udania się do Polski dla okazania pomocy w walce z bolszewikami i zorganizowaniem oddziałów ochotniczych węgierskich. Na przeszkodzie ku temu stoją władze republiki czesko-słowackiej, które w żaden sposób nie przepuszczają Węgrów do Polski, a tych, którzy inkognito chcą przedostać się do Galicji, zatrzymują i odsyłają w powrotną drogę. Wobec tego, jak dowiadujemy się, wszczęte zostały pertraktacje z rządem rumuńskim o przepuszczenie oficerów węgierskich i ochotników przez Rumunję.

(a) Pomoc dzieciom. W miejscowościach, bliskich frontu wojennego, państwowy komitet pomocy dzieciom polecił wydać lokalnym organizacjom opieki nad dziećmi produkty aprowizacyjne na przeciąg od 3 do 6 tygodni.

(a) Zł'a aprowizacja. Magistrat m. Sosnowca wysłał do Ministerjum Aprowizacji i Rady Obrony Państwa skargę, że magazyny zbożowe w Sosnowcu są doszczętnie puste, bez maki i zboża; urzędy aprowizacyjne wojewódzkie są bezradne i nie wiedzą co począć. Okolice miasta są bezrolne i nie posiadają żadnych zapasów żywności; ludności grozi nieunikniony głód. Władze miejskie proszą o pozwolenie sprowadzenia zboża z innych powiatów i województw.

(m) O lekarzy dla Pogotowia. Sekcja sanitarna Straży Obywatelskiej wzywa lekarzy, gotowych do poparcia w razie potrzeby Pogotowia Ratunkowego, do zebrania się w celu bliższego omówienia sprawy w siedzibie Stowarzyszenia Lekarzy Polskich przy ul. Widok nr. 23 w dn. 16 b. m. o godz. 8 wiecz.

(m) Lombardy. Właściciele wszystkich lombardów zawiadamiają, za pośrednictwem ogłoszeń w piśmie, swych klientów o wykupienie swoich zastawów.

Wypadki samochodowe. Przy zbiegu ul. Karowej i Krakowskiego Przedmieścia samochód wojskowy najechał na motocykl, na którym jechał 33-letni Stanisław Dobrowolski, oficer. Lekarz pogotowia stwierdził wstrząs, potłuczenie i zderzenie twarzy i głowy i przewiózł Dobrowolskiego do szpitala Ujazdowskiego.

— Na Krakowskim Przedmieściu, wprost domu nr. 53, samochód wojskowy najechał na zecerę 62-letniego Apolinarego Kurządkowskiego (Marienstadt nr. 3), którego ze złamaną prawą nogą i z ranami na głowie przewiózł pogotowie do domu.

— Przy zbiegu Krakowskiego Przedmieścia i Nowo-Miodowej samochód wojskowy nr. 453, prowadzony przez szofera plutonowego garażu zamkowego, Henryka Banaszewicza, przejechał śpieszącego do pracy urzędnika Ministerjum Poczty i Telegrafu 50-letniego Juliusza Rokickiego (Nowy Zjazd nr. 3). Ogólnie potłuczonego i z pękniętą podstawą czaszki Rokickiego przewieziono tymże samochodem do szpitala św. Ducha.

Zbrodniczy zamach. Do mieszkania Jana Zajackowskiego przy ul. Potockiej nr. 44 wtargnęli Józef Banaszek (Droga Górna nr. 18) i Stefan Banaszek (Potocka nr. 86), którzy zadali nożami kilka ran w brzuch Aleksandrowi Zajackowskiemu. Pogotowie przewiozło rannego do szpitala św. Ducha.

Tragiczna śmierć policjanta. Na podwórzu domu nr. 63 przy ul. Ookpowej znaleziono zwłoki Henryka Bonieckiego, policjanta z pow. mińskiego. Istnieje przypuszczenie, że Boniecki, będąc w stanie nietrzeźwym i siedząc na parapecie okna, stracił równowagę i, wypadłszy z 2-go piętra, poniósł śmierć na miejscu.

Zastrzelona przez narzeczonego. W pobliżu przystanku Śliwki kolejki Jabłono-Wawerskiej posterunkowy 18-go komisariatu policji Kazimierz Pińdział wystrzelał z karabinu zabił narzeczoną swoją Felicję Jawidzykównę, zamieszkałą na Pelcowiznie.

(m) Pod samochodem. Przy zbiegu ulic Lipowej i Nadbrzeżnej samochód ciężarowy, należący do Czerwonego Krzyża, przejechał 9-letniego Edwarda Galewskiego (Dobra nr. 24), którego, ogólnie potłuczonego, przewiozło pogotowie do szpitala dziecięcego przy ul. Kopernika.

(m) Rabunek i postrzelenie. 20-letnia Zofia Zapolska z Rembertowa, wracając od męża swego (żołnierza), została napadnięta na drodze polnej we wsi Kobylaku przez dwóch mężczyzn w mundurach, jadących na koniach. Napastnicy zabrali Zapolską iwa bochenki chleba, poczem postrzelili ją w klatkę piersiową i nogę. Ranną przewieziono do szpitala Przemienienia Pańskiego.

(m) Między buforami. W dawnej wytwórni p.f. „Gerlach i Pułst” na Woli robotnik 30-letni Stefan Skowroński (Wolska nr. 75) dostał się między bufory wagonów i uległ zgnieceniu klatki piersiowej. Pogotowie przewiozło poszwankowanego do szpitala św. Ducha.

(m) Pożar tramwaju. Wskutek t. zw. krótkiego spięcia przewodników elektrycznych zapalił się pył, a następnie dach na wozie tramwajowym linii nr. 18 na ul. Zygmuntońskiej, w pobliżu mostu Kierbedzia. Przechodnie i pasażerowie tramwaju, przeważnie wojskowi, ogień kilku kubelkami wody ugasił. Przerwa w ruchu trwała 15 minut.

Do sprzedania letnisko

w Sulejówku dr. Z. W. Brzeskiej 5 minut od stacji, 1 dom murowany i zabudowania gospodarskie, ogrodu 1 morga i placu 15,000 łokci. Wiadomość w Administracji „Robotnika” w kasie od 10 do 3 popoł.

OGŁOSZENIA DROBNE.

*) Wyprzedaj kostiumów letnich, płaszczy, sukien, bluzek, tania. Hoża 54, m. 2. 6701

50 marek doskonały portret z fotografii „Zjednoczeni portreciści”. Złota 16.